

Górnosłazak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnosłazak” z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześcijańska” wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę 1 u agentów 1 markę 80 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:

13-go stycznia: Weroniki, Hil.

Wschód słońca:

godz. 8 minut 8

Zachód słońca:

godz. 4 minut 10

Jmiona słowiańskie:

13-go stycznia: Bogomir.

Do górników w obwodzie rzeki Rury.

Na kopalni „Bruchstrasse” górnicy rozpoczęli strajk. Chodzi o obronę przed przedłużeniem szczyty. Wszelkie starania robotników i ich wybranych przywódców, aby spór załatwiony został na drodze pokoju, spełzły na niczym wskutek uporczywości zarządu kopalni. W dodatku zarząd kopalni wmawia publiczności, że chodzi tylko o zmianę czasu zjeżdżania i wyjeżdżania do kopalni, a nie o przedłużenie szczyty. Wszyscy ludzie znający się na rzeczy wiedzą atoli, że tak zwana zmiana czasu wyjeżdżania i wyjeżdżania w rzeczywistości dąży do przedłużenia szczyty.

Niżej podpisane zarządy oświadczają, że pod żadnym warunkiem nie mogą ani nie chcą się zgodzić na przedłużenie szczyty, lecz uważają za konieczną potrzebę celem poprawienia nadszarpanego zdrowia robotników prawne skrócenie czasu pracy. Dla tego strajkujących górników na kopalni „Bruchstrasse” wyrażamy nasze sympatie i obiecujemy wspierać ich moralnie i materialnie w walce, do której ich zmuszono. Dalej obowiązują się niżej podpisane zarządy, że energicznie będą się sprzeciwiały każdemu usiłowaniu przedłużenia szczyty ze strony właścicieli kopalni. To winniśmy naszym współbraciom i honorowi organizacji naszych.

Równocześnie postanowiliśmy jak najszybciej stawić wniosek u rządu i u parlamentu, aby te czynniki popchnęły do przedsięwzięcia naprawy praw dla ochrony robotników. Żądamy, aby prawnie określono wyraźnie czas pracy, czas wyjeżdżania i wyjeżdżania, ustawienie dyngu i myta, aby zabroniono kasowania wozków, natomiast domagamy się zapłaty podług wagi wydobytego węgla, dopuszczenia dozorców-robotników do kontrolowania, jak się oblicza wydobyty węgiel (dozorcy na wadze), i dozorców z pośród robotników, którzyby pilnowali kopalni celem umniejszenia liczby nieszczęśliwych wypadków. Dalej żądamy prawnego określenia stosunków w kasach zapomóg, które są ogromnie zaniedbane, żądamy także ochrony dla robotników przed nieludzkim obchodzeniem się różnych urzędników z robotnikami.

My, zarządy niżej podpisanych organizacji, które liczy przeszło 111,000 członków, łącząc się po bratersku celem odparcia usiłowań przedłużenia szczyty, i chcąc spowodować czynniki prawodawcze do wzięcia w obronę górników, prosimy również wszystkich współbraci, aby obranym wodzom byli posłuszni i bezwzględnie przestrzegali obowiązku solidarności. Górnikom żadnej kopalni nie wolno rozpocząć strajku bez zezwolenia kierowników organizacji.

Choć właściciele kopalni życzą sobie powszechnego strajku, to my właśnie dla tego przestrzegamy jak najbardziej przed nie uporządkowanym bezmyślnym strajkiem. W obecnych czasach powszechny strajk naszym zdaniem byłby nieszczęściem dla górników, a zyskałaby na nim tylko pracodawcy. Bracia! Słuchajcie tedy na głos waszych przywódców, którzyście sobie sami wybrali. My pragniemy tylko dobra waszego.

Zachowajcie przede wszystkim spokój, nie czyńcie żadnego kroku bez poprzedniego porozumienia się z kierownikami organizacji. Wspierajcie także braci walczących o prawa swoje na kopalni „Bruchstrasse” nie dopuszczając obcych górników na kopalnię, nie dając się używać za łamistraków, a przede wszystkim nie pracując nad szczyt celem kopania i wydobywania węgla. Przez to pomożecie braciom z „Bruchstrasse” lepiej niż przez strajk powszechny, na który jeno czyhają niektórzy przedsiębiorcy.

Bracia! W czasach niespokojnych i burzliwych odzywamy się do Was! Bądźcie karnymi, nie pozwólcie się podjudzać do nierozważnych kroków, zachowajcie spokój bezwzględny i wzmacniajcie jak najprędzej szeregi organizacji swoich. Jedność buduj!

Z serdecznym pozdrowieniem

Szczęść Bożel

Za zjednoczenie zawodowe polskie.

Jan Brzeskoł.

Za związek górników.

H. Sachse.

Za chrześcijański związek zawodowy.

Hermann Köster.

Za związek zawodowy Hirsza - Dunkera.

B. Hammacher.

My od siebie wzywamy braci naszych górników, aby jak najliczniej wstępowali do zjednoczenia zawodowego, i prosimy wszystkich polskich górników, aby nikt z nich teraz podczas strajku nie przyjmował pracy na kopalni „Bruchstrasse”. Ktoby tam dziś przyjmował robotę, ten nietylko popełnia zdradę, ale szkodzi współbraciom i sobie. Słuchajcie tylko rozkazów swoich przywódców, nie pozwalajcie się popchnąć do żadnych kroków nierozważnych, aby ta pierwsza walka, którą Zjednoczenie stacza, zdobyła honor i polepszenie bytu górnikom polskim. Szczęść Bożel!

Wybory w okręgu głubczycko-kozielskim.

Centrowcy dostają strachu, że mogą utracić mandat w okręgu głubczycko-kozielskim. Z tej przyczyny pisma centrowe nawołują walczyków centrowych, aby oddawali głosy na urzędowego kandydata centrowego dr. Hagera, bez względu na to, czy im się podoba, lub nie. Powiadają, że skoro go raz postawił komitet centrowy, to wszyscy walczyki mają obowiązek, oddawać głosy na niego. Komitet centrowy postąpił sobie znów tak jak w okręgu pszczyńsko-rybnickim. Jak tu postawił kandydata najmniej przyjemnego dla ludu polskiego, tak znów w kozielskim wybrał sobie wielkiego pana i narzuca go ludowi polskiemu. Centrowcy teraz robią wszystko na złość ludowi polskiemu. Albowiem żaden centrowy walczyk, który choć trochę ma uchrucia polskiego, nie może oddawać głosu dr. Hagerowi, gdyż ten, jak piszą „Nowiny Raciborskie”, na zebraniu przedwyborczym w Branicy opowiedział się hakatystą, bo pochwałił politykę antypolską rządu pruskiego. Taki człowiek nie zasługuje na zaufanie wyborców.

Na landrata kozielskiego, gdyby miał kandydować — a piszą gazety nie-

mieckie, że podobno cofa kandydaturę swoją — też żaden Polak i katolik głosować nie może, bo to rządowiec i hakatysta.

Trzecim kandydatem jest p. Sedlaczek, ale zwolennik związku rolników i chłop, który odkrył w sobie duszę hakatysty, bo podobno chciałby przystąpić do wolnokonserwatystów. Tego też wybierać nie można.

Kandydatem czwartym jest niejaki p. Rychtarski. Za Rychtarskim agituje pewien poseł centrowy, trochę „Katolik” a dziś dosyć wyraźnie za nim się opowiadają „Nowiny Raciborskie”.

Zdaniem naszym ci walczyki centrowi, którzy uznają komitet polski wyborczy, wcale nie powinni chodzić na wybory i siedzieć w domu. Przed półtora rokiem komitet nasz wydał hasło, że z wyjątkiem okręgu pszczyńsko-rybnickiego we wszystkich innych okręgach naszych wyborcy mają się wstrzymać od udziału w wyborach sejmowych, a ta uchwała dziś jeszcze wszystkich zobowiązuje. Na tym fundamencie stać powinni wszyscy wyborcy polscy, uznający władzę komitetu naszego. Tak samo gazety polskie postępować powinny, a naszym zdaniem „Katolik” i „Nowiny Raciborskie” zrywają solidarność narodową, jeśli pośrednio albo bezpośrednio pracują na rzecz kandydata centrowego.

Germanizacya i protestantyzacya.

Niedawno temu ogłaszano ciekawe dokumenty, według których inspektor szkolny wezwał księży do zaprowadzenia t. zw. mszy szkolnej z niemieckim śpiewem. Teraz otrzymał „Pielgrzym” korespondencję, jak się zdaje, z kół księży, która dowodzi, że germanizowanie przez kościół jest największym błędem ze strony Niemców-katolików, ponieważ ten sam samopopiera się protestantyzacyę. Korespondent przekonany jest, że niemiecki śpiew na t. zw. mszach szkolnych jest tylko wstępem do zaprowadzenia wyłącznie niemieckiego śpiewu w naszych kościołach, a dalej tak pisze: Przy tem jednej rzeczy dosyć wydziwić się nie możemy, t. j. że pewne sfery katolickie niemieckie u nas zrozumieć nie chcą, że w dycech naszej sprawy polska jak najściślej się łączy ze sprawą katolicką i że zatem każde osłabienie polskości jest zarazem osłabieniem kościoła katolickiego. Takim radziłbym zrobić przy sposobności wyieczkę do powiatu wąbrzeskiego, który pomiędzy wszystkimi powiatami Prus Zachodnich i Księstwa najwięcej przez kolonizacyę ucierpiał. Powiat ten dawniej prawie czysto polski i katolicki, teraz do połowy już jest zlutrzony; nowe szkoły i zbory luterskie powstają jak grzyby po deszczu. Do dawniej zbudowanych zborów jeszcze w przyszłym roku ma przyjść nowy w Ostrowitem. Tymczasem kościoły i parafie katolickie upadają. Niech się nasi katolicy niemieccy nie lęczą: korzyść z osłabienia Polaków w dycech naszej nie odniosą centrowcy, ale — protestanci.

**Wciąż jeszcze można
odnawiać przedpłatę
na „Górnosłazaka”.**

Przystępujcie

do
„Spółki Budowlanej!”

Zgłoszenia na członków przyjmuje pan dr. Mielecki w Katowicach (Rynek-9).

Polska.

Zabór pruski.

Rozwiązanie „Sokoła”.

Sąd gnieźnieński skazał swego czasu panie z zarządu tamtejszego Towarzystwa gimnastycznego żeńskiego każdą na 10 marek za to, że założyły towarzystwo, podług orzeczenia sądów pruskich, polityczne. Oskarżenie zarzucało wówczas także zarządowi „Sokoła”, że ćwiczące panie należały właściwie do „Sokoła”, ale sąd oskarżonych od tego zarzutu uwolnił. Przeciw wyrokowi założyły rewizję zasądzone panie i prokurator. W czwartek po południu odbył się, jak pisze „Lech”, przed tamtejszą izbą karną termin w tej sprawie. Co do pań wyrok pierwszy został zatwierdzony, a panowie z zarządu „Sokoła” skazani zostali na 30 mk. kary. Oprócz tego zawyrokował sąd, że „Sokół” ma być rozwiązany.

Obronę prowadził świetnie p. mecenas dr. Tomaszewicz.

Procesy bez końca.

Pana Józefa Chociszewskiego sąd ziemski w Gnieźnie uwolnił, jak wiadomo, weszłym miesiącu od winy i kary za wydanie trzech pocztówek: „Wanda”, „Teofila Sobieska z synami” i „Dwaj Sokołowie”. Zastępca prokuratora wniosł o pół roku więzienia dla oskarżonego. Zdawało się, że sprawa załatwiona. Tymczasem p. Langner, pierwszy prokurator w Gnieźnie, założył do Lipska rewizję o zniesienie wyroku izby karnej, żądając, aby p. Chociszewski stawał jeszcze raz przed kratkami sądowymi. Oprócz tego niedługo będzie termin o trzy gry: „Lech”, „Podróż po ziemiach polskich” i „Odra”. Dwie pierwsze gry były wydane przed 30 laty. Sąd w Gliwicach na G. Śląsku zakazał sprzedaży tych gier, przez co wynika dla p. Chociszewskiego dotkliwa strata.

Sprawność poczty niemieckiej.

Znany warszawski mecenas i podróżnik p. Stanisław Belza przysłał „Dziennikowi” kartę pocztową, jaką z Warszawy wysłał do pewnej agencji nauczycielek w Poznaniu. Karta powędrowała na sławetne biuro tłumaczeń, gdzie przebyła parodniową kwarantannę na to tylko, aby odnośny lingwista pocztowy mógł z pomocą słownika przetłumaczyć słowo: biuro na praniemieckie „Bureau”, nauczycielskie na „Lehrerin”, Poznań na „Posen” i Ulica Wiedeńska na „Wienerstr.”

Po tej kulturalnej operacji poczta posłała kartę właścicielce kantoru, która jednak właśnie wtedy umarła. Powędrowała więc karta z powrotem do Warszawy, gdzie sztyka pocztowa po znańskiej odpowiedniej wywołała wrażenie.

Dokument, nadesłany „Dziennikowi” przez mecenas Belzę, a świadczący o tem, że poczta nie waha się już sztykować języka Polaków zakordonowych, doręczony zostanie posłowi Alfredowi Chłapowskiemu.

Wiadomości ze świata.

Watykan a sprawa polska.

Z miarodajnego źródła donoszą „Kurierowi Poznańskiemu”, iż wiadomość korespondenta „Berliner Tageblattu” o interwencji ks. kardynała Koppa we Włoszech w sprawie polskiej w myśl rządu pruskiego jest zmyśloną i wręcz oszczerczą.

My podaliśmy także wiadomość powyższą za korespondentem „Berliner Tageblattu”, atoli zaraz zauważyliśmy, że stawiamy przytem wielki znak zapytania, bo nie przypuszczamy, aby ks. kardynał Kopp odgrywał w Rzymie rolę agenta politycznego Prus i działał dla państwa pruskiego ze szkodą Kościoła. Albowiem że germanizacja przynosi szkodę Kościołowi, jest rzeczą wiadomą.

Traktat handlowy.

W sprawie rokowań o traktat handlowy niemiecko-austriacko-węgierski donoszą z Berlina, że rokowania zbliżają się do końca i mają pomyślny przebieg. W sprawie weterynarskiej okazał się podobno rząd niemiecki bardzo życzliwym wobec stanowiska Austro-Węgier. Pełnomocnicy austro-węgierscy zgodzili się na cło niemieckie pod warunkiem, że Rosya dowożony jęczmień wyraźnie oznaczać będzie jako paszę.

Na podarek ślubny dla cesarzewicza

uchwalają obecnie sumy reprezentacyjne miast pruskich. Podczas kiedy rada miejska w Berlinie przeznaczyła aż 70,000 mk., rada w Sztuttgarcie na onegdajszym posiedzeniu znaczną większością odmówiła swego udziału w zbiorowej składce na podarek ślubny.

Powstanie w Afryce.

Już po raz niewiadomo który głosili Niemcy, że powstanie Hererów już stłumione, a nawet kanclerz hr. Bülow powiedział to samo oficjalnie w parlamencie. Tymczasem ostatnie telegramy donoszą, że znaczne oddziały Hererów połączyły się z Hotentotami i wydały Niemcom bitwę, która trwała 50 godzin. Odnośny telegram brzmi:

Major Meister stoczył 2, 3 i 4 stycznia zacięte bitwy podczas marszu z Stamprietfontein do Nabas i zdobył ostatnią miejscowość po 50-godzinnej walce. Nieprzyjacieli liczył około tysiąca ludzi, w tem 250 Hererów pod dowództwem Maharera. Strat niemieckich dotąd nie stwierdzono, gdyż linia heliograficzna zajęta jest pospiesznymi depeszami w sprawie dowozu posiłków, amunicji i żywności.

Klemens Junosza.

ZBIEG.

Przygoda Jankla Gipsa.

2) (Ciąg dalszy).

Nie wydarzyło jej się nigdy, żeby wzięła na kiel i ponosiła; wolała ona stać niż chodzić, a najlepiej lubiła się położyć i stękać. Taki temperament flegmatyczny.

Jankiel wiedział dobrze, że może zafuwać tak szlachetnemu zwierzęciu, wtulił więc głowę w kółnier, czapkę na czoło nacisnął i zdrzemnął się zaraz, a potem usnął na dobre...

W godzinę później księżyc pozazdrościł Janklowi spoczynku i zeszedł z warty; ściemniało się zupełnie, tylko gwiazdki mrugały na niebie.

Nagle szkapka stanęła... Jankiel się przebudził, krzyknął wół i po bicz sięgał... Biedka nie posunęła się naprzód, pomimo krzyku i energicznych razów, i, co dziwniejsza, koń gwałtownie zaczął się cofać. Wydało się to Janklowi podejrzane, zsiadł przeto, aby się rozpatrzeć w sytuacji i zbadać, co się stało.

Ogromne drzewo, powalone przez burzę, leżało naprzek dróżki, tak że przejechać nie było sposobu.

Ale Jankiel nie łatwo ustępował. Wiedział on dobrze, że gdy nie można przeskoczyć, to trzeba ominąć, postanowił więc ominąć... ale tu znowu z jednej strony dróżki rów pełen wody, z drugiej krzaki tak gęste, że chcąc przez nie przejechać, można było narażać szkapę na postradanie jedynego oka, jakie jej z lepszych czasów pozostało.

Tak daleko telegram. Jest to pierwszy wypadek połączenia się Hererów z Hotentotami. Niedługo zapewne doczekamy się więcej podobnych wypadków, a w każdym razie do stłumienia buntu Hererów jeszcze daleko.

Car pod kontrolą.

Charakterystyczną niezmiernie dla stosunków rosyjskich jest uchwała, powzięta na ostatnim posiedzeniu komitetu ministrów, w której wyrażono konieczność ścisłego przestrzegania, aby czynności wszystkich urzędników były zawsze zgodne z istniejącymi ustawami... Jeszcze jednak ważniejszym jest dodatek do tej uchwały, który brzmi dosłownie:

„Nie jest dopuszczalnym, aby carowi przedkładano do zatwierdzenia rozporządzenia, mogące spowodować odstąpienie od obowiązujących ustaw.”

Jest to krok komitetu ministrów niesłychanie doniosły. Przez uchwałę swoją ministrowie ograniczają po prostu nieograniczoną władzę carską. Uchwała ta odsłania w zupełności nadzwyczajne stosunki panujące na dworze carskim, gdzie wszechmocną jest klika, a car tylko bezkrytycznym wykonawcą jej woli, ulegającym zawsze pokątnym i zakulisowym wpływom, które, aby sparaliżować, komitet ministrów nie widział innego środka, jak tylko uchwalić ustawowe ograniczenie władzy carskiej.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Rok 1905 jest rokiem zwyczajnym, obejmującym 365 dni, które się tak składają, że będziemy mieli w ciągu jego 53 niedziele, a 52 tygodnie. Święta ruchome przypadną w tym roku bardzo późno, bo Wielkanoc będziemy mieli w sam dzień św. Wojciecha, t. j. 23 kwietnia, Wniebowstąpienie Pańskie i, a Zielone Świątki 11 czerwca. Tegoroczna Wielkanoc nie jest jeszcze najpóźniejszą, gdyż r. 1888 obchodziliśmy pierwsze święto wielkanocne w dzień św. Marka, t. j. 25 kwietnia, a więc jeszcze dwa dni później.

— Jaka będzie pogoda w r. 1905? Jedno z pism niemieckich podaje prognozę, stwierdzoną dwudziestoletnim doświadczeniem: dwanaście dni, poprzedzających dzień Bożego Narodzenia, stanowią o pogodzie w ciągu dwunastu miesięcy roku, a zatem 13 grudnia jest prognozą dla stycznia, 14 dla lutego itd. Przeciętą pogodą dnia danego ma być przeciętą pogodą odpowiedniego miesiąca. Wedle tej teorii styczeń byłby

ciepły i jasny, luty, marzec i maj — dżdżyste i pochmurne; czerwiec i lipiec — jasne i pogodne; sierpień — dżdżysty; wrzesień bardzo piękny; październik i listopad — chłodne i dżdżyste; grudzień jasny, bezśnieżny i chłodny.

— Z Rzymu odebraliśmy na Nowy Rok następujące życzenia: Szanownej redakcyi zasylam me szczerze życzenia szczęśliwego i pomyślnego Nowego Roku. Niechaj pracę Jej około podniesienia i polepszenia doli niższej warstwy ludu polskiego uwieńczy jak najpomyślniejszy rezultat, bo nie opłacać się wszystkim uciskom i prześladowaniom, jakie w zbrojnej pracy napotykać musi. Oby pismo nasze zawsze stało na straży najdroższych skarbów, jakim są wiara i narodowość nasza, i nigdy nie zboczyło z drogi, wiodącej do celu — prawdy, nigdy nie straciło z oczu gwiazdy przewodniej, t. j. chwały Bożej i pożytku bliżnich.

Ks. P. D.

— Niebezpieczny włamywacz i złodziej Stronczek, którego policja prawie całego obwodu przemysłowego przez długi czas poszukiwała, został wreszcie ujęty i znajduje się w więzieniu katowickim. Postradanie wolności tak rozżaliło opryszkę, że krótko po zamknięciu go obwiesił się na kracie u okna. Atoli dość wcześniej go zauważono i odcięto, tak że zdołano go jeszcze przywołać na razie do przytomności, jednakże podobno mało jest nadziei utrzymania go przy życiu. W chwili aresztowania Stronczka znaleziono przy nim 500 mk. gotówki oraz rewolwer i około 100 nabojów.

— Z regulacją Rawy rozpoczną jeszcze w roku bieżącym; rzeka zostanie w całej swej długości rozszerzoną do 8 metrów. Na projekt ten oraz na podział kosztów zgodzili się już wszystkie gminy, przylegające do rzeki, z wyjątkiem Katowic i załęskiego dominium.

Zawodzie. Przed miesiącem rozpuścili gazety niemieckie wieść, że wielu robotników, pracujących u spółki Giszego, po otrzymaniu książeczek oszczędnościowych na sto marek, takowe za połowę wartości sprzedawali spekulantom. Gazety te niesłusznie przez to robotników górnośląskich zniesławiały — rzecz bowiem inaczej się miała. Kilku robotników, mających w sklepach długi do zapłacenia, otrzymawszy książeczki powiedziało sobie, że teraz właśnie stosowna nadeszła pora, aby uiszczyć się z długu. Poszli tedy z książeczkami do kupców, którzy przyjąwszy je, należytość swoją odliczyli a resztę wypłacili robotnikom w gotówce. Robotnicy uczynili to z biedy, a nie ze zbytków lub głupoty, jak to

gazety niemieckie donosiły. Robią one często z muchy słonia i postępowanie Polaków przedstawiają w najgorszym świetle.

Robotnicy żyją obecnie w ciężkich kich czasach. Wskutek posuchy zeszłorocznej wszystko podrożało, zarobek atoli jest ten sam. Nie ma się czemu dziwić, że niektóre rodziny walczą z biedą; w większych rodzinach zarobek ojca nie wystarcza na utrzymanie a matka zmuszona jest brać u kupców na kredyt. Jakże więc oszczędzać, kiedy nie ma z czego. Chyba trzeba iść za radą „Arbeiterfreunda” i jadać żur i wodziankę! Robotnik atoli nie może oszczędzać na jedzeniu, bo go nie oszczędzają panowie w pracy, która jest ciężką; odbiłoby się to w krótkie na jego własnej skórze. Zresztą na cóż przydałby się robotnikowi zaoszczędzony grosz, gdyby ciężko pracując i odcimując sobie od ust, kilka lat przedziej przez to wpędził się do grobu? Spółka spadkobierców Giszego lepiej byłaby zrobiła, gdyby sumę była wypłaciła w pieniędżach albo poprawiła zarobki. Z zarobku bowiem obecnego żaden z robotników mających liczną rodzinę bez szkody na swem zdrowiu oszczędzać nie może.

Pan Voltz mówił w Berlinie, że robotnicy na Górnym Śląsku mają się dobrze. To nie prawda. Gdyby tak było, nie radziłby „Arbeiterfreund” jadać żur i wodzianki. Nie robotnicy mają się dobrze, ale wśród nas robotników mają się dobrze „Arbeiterfreund” i pan — Voltz.

Jeden z młodszych robotników.

Michałkowice. Dostał mi się w tych dniach nr. 155 sławetnego „Katolika” do ręki, w którym to umieszczony jest artykuł przeciw „Górnoślązakowi” i p. Korfantemu. Wiadomą jest rzeczą, że „Katolikowi” i przymierzeńcom jego, to jest centrowcom, „Górnoślązak” jest solą w oku. W znany sposób napada i oczernia „Katolik” p. Korfante i „Górnoślązaka”. Jednakowoż lud polski nie jest już tak ciemny, żeby uwierzył w brednie „Katolików”. Otóż pomiędzy innymi pisze, że mowy posła Korfante nie mają w parlamencie żadnego znaczenia. Jest to nieprawdą, bo my robotnicy najlepiej wiemy, czy na piętnowanie w parlamencie nadużyć niektórych pracodawców nie podziałało korzystnie na zmianę stosunków naszych. Po niektórych kopalniach i hutach dostali urzędnicy i dozorczy nakaz, aby wstrzymywali się od wyzywania robotników. „Katolik” jednak w swem zaślepieniu i wielkiej przyjaźni do centrum napada pośrednio na Koło polskie,

Jankiel zaczął mocno trzeć głowę i różne obmyślać projekty.

Najwłaściwiej trzeba było zawrócić i tą samą drogą, którą się przyjechało, dotrzeć do gościńca, ale na gościńcu wielki piasek i znacznie dalej tamtędy i trudno będzie zdążyć.

Jankiel zaklął. Głupi, bezduszny, kawał drzewa mógł mu zepsuć cały jarmark, zburzyć całkowicie obmyślane kombinacje...

Spojrzał na prawo — woda, na lewo zagajnik sosnowy, zwarty, gęsty jak żywopłot. Przejechać przez niego ani marzyć.

Woda wprawdzie nie może być głęboka, bo nie rzeka to, ani strumień, ale zwyczajny rów; zwykle bywa on suchy, teraz po burzy i ulewie napłniła go woda. Za dwa dni woda zniknie, ale za dwa dni będzie też po jarmarku.

Jankiel biczyskiem badać zaczął, jak woda jest głęboka. Nie bardzo, trochę za kolana, nie będzie nawet do pasa, a za rowem las rzadki, można przekłetać drzewo objechać i na drózkę się dostać.

Wszystko to Jankiel szybko kombinował i postanowił, bądź-co-bądź, biedę swoją przez rów przeprowadzić; nie chcąc się jednak zamoczyć, ukląkł na workach i, nie dowierzając szkapie, wziął krótko lejce do ręki i sam ją na rów skierował.

Rów był szeroki, o brzegach niespadzistych, więc przeprawa żadnego nie przedstawiała niebezpieczeństwa i byłaby się doskonale udała, gdyby Jankiel zdał się na koński instynkt, ale jak zaczął spekulować na prawo i na lewo, biedka przechyliła się mocno na bok i cielał związany wpadł do wody...

Jankiel krzyknął z przestachu i byłby wypadł również, ale cudem jakimś

równowagę utrzymał. Uderzył z całej siły szkapę biczem, żeby biedę co rychlej na drugą stronę rowu wywlokła, i pomyślał, że za takie ładne cielenie byłby dostał najmniej cztery ruble.

Cielenie jednakże nie miało chęci marnie ginać w wodzie; związane powrąsłem słomianem za nogi, szarpnęło niemi instynktownie raz i drugi z całej siły i słabe więzy zerwało.

Przerażone wyskoczyło z wody i biec zaczęło przeraźliwie, popędziło w las.

To samo zrobił i Jankiel, skoro tylko z resztą towaru na ląd się wydostał.

Pozostawił szkapę z biedką i pobięgił szukać zbiega.

Trudna była to sprawa, cielenie bowiem pędziło na oślep, a ciemność utrudniała pogoń. Była chwila, że Jankiel się zawahał i przypuszczał, że w cieleniu siedzi jakiś zły duch, którego lepiej nie zaczepiać, ale wnet przyszła refleksja, że zły duch może siedzieć w cieleniu swoją drogą, a cztery ruble siedzą na pewno swoją drogą, i że jeżeli dobrze jest złego ducha nie zaczepiać, to jeszcze lepiej czterech rubli nie stracić — gonitwa trwała więc dalej.

Nie jest to winą Jankla, że cielał ma lepsze nogi i zwinniejsze ruchy, aniżeli porządny człowiek, spekulant i finansista, więc w wyszyciu wszystkie szanse były po stronie cielenia, tem więcej, że pogoń odbywała się w ciemności i że jedynie po szeleście gałązek i krzaków można się było orientować, w jakim kierunku zbiegał ucieka.

Jankiel był pewny, że biegnie po linii prostej, tymczasem była to linia tak dalece krzywa, że opisywała nieforemne koło i powracała do punktu, z którego była wyszła, to jest do pozostawionej biedki i szkapę nad rowem.

Zdumiał się mocno Jankiel, ujrawszy przed sobą, zamiast cielenia, potulne i wierne swoje bydło, które z obojętnością przedziwną, nie zważając na to, co się koło niego dzieje, skubało trawę nad rowem.

Jankiel nie zastanawiał się już nad niczem, bo i nie mógł. Zmęczony szybkim biegiem, oddychał ciężko, pot wystąpił mu na czoło, w nogach czuł omdlenie; padł na trawę i wypoczywał, łowiąc uchem wszelkie szmery lasu...

Po krótkiej chwili wypoczynku podniósł się z ziemi i poszedł drózką wprost przed siebie, wyteżając wzrok i oburzając się słusznie na księżyc, który zamiast świecić podróżnym, chowa się, niewiadomo gdzie i pozostawia w ciemności ludzi, śpieszących na jarmark.

Rozpatrując, o ile się dało, miejscowość, Jankiel rozumował, że cielenie wygłodzone, zmęczone w trzęsącej biedce i zmoczone, daleko nie pójdzie i położy się gdzie pod drzewem. Patrzył więc uwanie. Zdawało mu się, że dojrzał, zbliżył się powoli, ostrożnie, żeby zbiega nie spłoszyć, potem nagle rzucił się naprzód i padł na mrowisko. Ze złym duchem niema żartów: jak spotka człowieka w miejscu samotnym i odludnym, i znacznie figlować, to może zaprowadzić nie tylko w mrowisko, ale w miejsce bardziej jeszcze przykre i paskudne. Myśl ta naprowadziła Jankla na bardzo słuszną myśl, że poszukując żywego cielenia, nie należy rzucać się nad przedmioty, które ani oddychaniem, ani ruchem nie dają znaku życia. I w rzeczy samej — dlaczego taka prosta rzecz nie przyszła Janklowi na myśl od razu?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

chwalać za to centrum i posła Królika. Mój Boże! co ten p. Królik robi! Otóż lotycznie siedzi cichuteńko w parlamencie i jeszcze nie zdobył się ani na słówko. Według zdania »Katolika« jednak on dużo robi dla robotników. W to zdanie »Katolików« nie uwierzy bikt, chyba sam Królik. Jest to n. p. tak samo, jakby ktoś prowadził proces zamiast wymownego adwokata wziął sobie niemego. Naturalnie w takim razie musiałby proces przegrać. Tak też jest w parlamencie. Jeżeli robotnicy mają wymownego posła, to też coś tyskają.

»Katolik« twierdzi, że p. Królik zajmuje się mocno Związkiem bytomskim i pracuje mocno nad kasą na bezrobocie. Są to tylko wykrety »Katolika«. A więc jeżeli Związek zajmuj. Królikowi tak dużo czasu, że nie może wyjeżdżać do Berlina, to niechże złoży mandat poselski, a wybierzemy sobie innego. Dwom panom naraz służyć nie można. Może p. Królik być dzielnym przewodniczącym Związku bytomskiego, ale dzielnym posłem nigdy nie będzie. Pan Królik powinien to sam poznać i jego honor polski powinien mu wskazać, że dla sprawy polskiej i robotniczej ko-tyczy się na tem polu nie przynosi.

Podpadło mi atoli jedno: Otóż »Katolik« napada na »Górnoślązaka« najwięcej wówczas, gdy stary kwartał na się ku schyłkowi i nowy nadchodzi. Jest to manewr bardzo jasny. Chodzi mu bowiem o pozyskanie abonentów dla siebie i o odstraszenie abonentów od »Górnoślązaka«. Hakatyści, »Poważna Dama« w spółce z »Katolikiem« napadają na »Górnoślązaka«. Napaseli tych trzech współników są obliczone na podkopanie znaczenia »Górnoślązaka«. Jednakowoż pomylili się bardzo, bo około sztandaru »Górnoślązaka« rekrutują się coraz to większe zastępy. Każdy zwolennik »Górnoślązaka« powinien dbać o to, aby gazeta ta była czytana w każdym zakątku naszej polskiej ziemi. Będzie to najlepszą odpowiedzią na niecną robotę »Katolika«.

— Złodzieje włamali się do kasy na przystanku kolejowym »Maksgrube«, lecz nie bardzo się obłowili, gdyż znaleźli tylko 15 marek. Podejrzanie pada na dwóch robotników, którzy kilka dni przedtem w podpadający sposób chodzili dokoła budynku, a następnie długi czas wygrzywali się przy piecu w poczekalni.

Świętochłowice. Nieszczęsny zwyczaj dzieci zsuwania się po poręczach schodów spowodował tutaj wypadek, który łatwo mógł być pociągnięty za sobą groźniejsze skutki. 8-letni chłopiec nadgórnik Klechys zsuwając się po poręczach, spadł na ziemię, przyczem odniósł tak ciężkie obrażenia, że stracił przytomność, atoli jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Rodzice powinni jak najsurowiej zakazywać swym dzieciom podobne zbytki, które już tyle nieszczęśliwych spowodowały wypadków.

Bytom. Wcześniej już dostał się na złą drogę 19-letni tutejszy robotnik Golla. Zakradł on się do dwóch mieszkań i zabrał rozmaite ubrania. Sprawy jego się wydały, a ponieważ już był karany za podobne rzeczy, więc obecnie sąd skazał go na rok więzienia. — Dotkliwa to nauczka, oby tylko była skuteczną.

Zabrze. Na cztery tygodnie więzienia skazał tutejszy sąd ławniczy pewnego malarza za to, że żonie jednego z swych znajomych posłał na Nowy Rok pocztówkę z obrazkiem, którym się czuła obrażoną. Oskarżony wypierał się, atoli przywołany znawca pisma zeznał na jego niekorzyść, tak, że spotkała go powyższa kara. — A więc z podobnymi żartami należy być ostrożnym.

Nakło, w Tarnogórskim. Dochodzi nas następująca korespondencja:

Niedawno temu, bo przed paru tygodniami, skarżył się jakiś obywatel z naszej wioski w »Katoliku« na germanizację przez Kościół. I słusznie! Bo my Polacy jesteśmy upośledzeni w naszej parafii, w której na mniej więcej 1500 dusz przypada 10 Niemców a drugie tyle zniedoświadczonych Polaków, a reszta są Polacy. Naturalnie, że owych 10 Niemców ma zupełnie tyle nabożeństw co 1500 Polaków. Nabożeństwa odprawiają się w naszym kościele w następującym porządku:

W jedną niedzielę jest nabożeństwo (kazanie, suma i nieszpory) po niemiec-

ku, w drugą po polsku. W dni powszednie odprawia się trzy razy msza św. w kościele, a drugie trzy razy w kaplicy zamkowej, dokąd lud nie ma przystępu. Te msze bywają zamawiane wyłącznie przez polskich parafian. Do śpiewania podczas niemieckiego nabożeństwa bywają używane nasze dzieci szkolne. Nie dosyć jeszcze na tem. W ostatnich latach bywało zawsze w dzień starego roku odprawiane nabożeństwo polskie. Zeszłego roku atoli zostało polskie nabożeństwo zniesione a zastąpione niemieckiem. Zniesienie polskiego nabożeństwa bardzo nas rozżaliło i gdyśmy wyszli z kościoła, parafianie głośno okazywali swe niezadowolenie, bo naturalnie Niemców na owym nabożeństwie nie było. Jest też w naszej wiosce Dom dla sierot pod kierownictwem zakonnic, a przy nim ochronka tak zwana »szpilszula« dla małych dzieci.

Wszystko to są dobrodziejstwa centrowców. Przedstawiłem ten obraz, aby dać czytelnikowi możność poznania jak to »sprawiedliwie«, obchodzą się z nami Polakami. Dużośmy już pisali w tej sprawie do naszych gazet, ale takowe mało kiedy albo wcale nie umieszczały takich korespondencji, myślarz zapewne, że korespondenci nieprawdę pisali, lub nie chcąc wchodzić w konflikt z władzą duchowną. Nasza prasa nie powinna brać względu na władzę duchowną ani na złości naszych centrowców, tylko każdą chęć germanizowania przez Kościół ostro napiętnować i krytykować.

Nie boimy się germanizacji szkoły pruskiej, ale obawiamy się germanizacji przez Kościół, a zwłaszcza, gdzie lud jest tak mało narodowo uświadomiony jak w naszej wiosce. Skutki tych stosunków są też już widoczne. — Spora liczba dzieci bowiem uczęszcza na niemiecką naukę przygotowawczą do Sakramentów św.

Aby niemieczyna nie robiła dalszych postępów, powinniśmy się starać jak najusilniej, aby germanizacja przez Kościół w naszej parafii ustała. Tylko wówczas będzie spokój, i Kościół nasz katolicki nie będzie na tem cierpieć.

Żory. Podczas przeprowadzki noworocznej pewnej wiejskiej rodziny z okolicy zmarło skutkiem panującego wówczas mrozu dwoje dzieci na wozie, pomimo że — jak się zdawało — były dostatecznie ubrane i zabezpieczone od zimna.

Kędzierzyn. Nowa kolej zostanie pobudowana z Kędzierzyna przez Cisową, Zalesie, Kluczbów, Olszów, Strzelce, Miejsce, Ślawieńce, Zimnowódę i Sieronowice do Fosowskiej. Kolej ta będzie miała połączenie przez Lubliniec z Herbami.

Kłodnica, pod Koźlem. Wybory uzupełniające do sejmiku pruskiego zbliżają się, wskutek czego gazety tak niemieckie jak polskie zajmują się żywo tą kwestią. Pewna część centrowców postawiła dr. Hagera, dyrektora dóbr hr. Ballestrema na kandydata, druga zaś część jest tej kandydaturze przeciwną i dokłada wszelkich sił, aby kandydaturę tę obalić. Ta niezgoda więc spowodowała konserwatystów, którzy w ostatnich czasach nie stawiali żadnych kandydatów, ponieważ nie było dla nich najmniejszych widoków zwycięstwa, do współudziału w obecnej walce wyborczej. I kto wie, jaki obrót weźmie ta walka. Jeżeli nie zapanuje zgoda wśród obozu centrowego.

Można by nam zrobić zarzut, dla czego to Polacy nie biorą sobie przykładu z konserwatystów i nie postawią także kandydata.

Na to pytanie chciałbym wyczerpującą odpowiedź, gdyż zestarzałem się tutaj i znam powiat Kozielski bardzo dobrze. Powiat Kozielski, choć prawie cały polski jest pod narodowym względem, jeszcze bardzo jest uśpionym. Tylko w tych wsiach, gdzie mieszkają robotnicy, którzy pracują w obwodzie przemysłowym, sprawa nasza polska lepiej się przedstawia.

Ruch narodowy w powiecie tutejszym dopiero po małym się budzi, to też trzeba odczekać tej chwili, póki nie ogarnie on wielką część mieszkańców i wówczas dopiero będzie można stawiać kandydatury polskie.

Polski komitet wyborczy znając położenie w powiecie tutejszym, bardzo słusznie postąpił sobie, że w obecnych wyborach do sejmiku nie bierze żadnego udziału. Byłoby to nierozwaga, gdyby

stawiano z strony komitetu kandydata, bo tenże nie otrzymałby prawdopodobnie żadnego głosu, gdyż obecnych wyborców (walmánów) wybierano pod hasłem centrowem.

Nie pojmuję »Katolika«, jak mógł w komitet wyborczy uderzyć, że nie zajął żadnego stanowiska wobec tutejszych wyborów. Według mego zdania »Katolikowi« zależało na tem, aby skłonić komitet do nierozważnego kroku i narazić go na wielką klęskę. Wówczas mogłoby światu głosić, że on miał rację, iż lud na Górnym Śląsku nie jest jeszcze tak dalece uświadomiony, aby można z partją centrową zerwać. Klęska taka ułatwiłaby mu powrót do polityki centrowej, którą się ciągle jeszcze zachwyca.

Z dalszych stron.

Szanownym rodakom, zamieszkałym w obrębie prowincji saksońskiej, oznajmie się, iż w niedzielę 15 stycznia br. po południu o godzinie 3 odbędzie się w Magdeburgu na sali Eiskeller, Halberstädterstr. 112 (Sudenburg)

Posiedzenie delegatów

w celu utworzenia okręgu saksońskiego. Niniejszem zaprasza się także wszelkie Tow. polsko-kat. do Związku Tow. polsko-kat. Robotników w Niemczech jeszcze nie należące, aby i one na posiedzenie to swych delegatów wysłać raczyły.

W imieniu Zarządu Związku

Teodor Bloch,

Berlin O., Strassmanstr. 7.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Już spieszą na północ.

Londyn. Z Czufu donoszą: Większa część armii generała Nogi już zdążyła na północ, do Liaojangu, skąd natychmiast wyruszy na linię bojową.

Nigdy go nie oddadzą!

Petersburg. Donoszą tu z Czufu: Generał Nogi oświadczył miał wobec oficerów rosyjskich, że Japonia nigdy już nie wyda Portu Artura. Przy rozpoczęciu wojny zależało jej głównie na wyparciu Rosyan z Mandżurji i Korei, obecnie główną dla niej wartość ma ta zdobytą z trudem twierdza.

Wyznania gen. Stössla.

Londyn. O spotkaniu się generałów Nogi i Stössla donoszą jeszcze następujące szczegóły. Rozmowa toczyła się w języku angielskim i rosyjskim, ponieważ wśród oficerów rosyjskich nie było żadnego, któryby umiał po japońsku. Pierwszem pytaniem generała Stössla było, co dzieje się z Kuropatką? Dowiedziawszy się zaś o bitwie nad rzeką Szaho i o olbrzymich stratach rosyjskich, zawołał zdumiony: »A mnie donosili moi szpiegowie chińscy, że armia Kuropatki oddalona jest już tylko o 32 kilometry. Widocznie szpiegowie ci wcale nie przeszli przez linie japońskie«. Dalej oświadczył, że gdyby Japończycy zaatakowali byli Port Artura zaraz po wybuchu wojny, a więc w początkach lutego r. z., także od strony lądu, byłiby go zdobyli za jednym zamachem bez większych strat. Załoga twierdzy, bez floty, liczyła bowiem wówczas zaledwie 2 do 3 tysięcy ludzi a forty lądowe były tylko w połowie wykonane. Później dopiero pośpiesznie wzmocniono fortyfikację i załogę. »Nie godziłem się nigdy — dodał Stössel — na działalność Sacharowa, który zbyt wiele pieniędzy wydawał na Port Dalny, z uszczerbkiem dla Portu Artura, co teraz srogo się zemściło«.

Spał szandary.

Londyn. Z Portu Artura donoszą: Przystępując do zawarcia kapitulacji, generał Stoessel rozkazał spalić wszystkie sztandary załogi. — Rozkaz ten wykonano i wskutek tego żaden sztandar nie wpadł w ręce japońskie.

Przewóz jeńców.

Londyn. »Biuro Reutera« donosi z głównej kwatery generała Nogi pod datą dnia 6 b. m.: Resztki załogi Portu Artura, w liczbie około 5 tysięcy ludzi, przybywa w długich szeregach z obozu w zatoce Gołębkiej na dworzec kolejowy w Czanlingtsu, skąd jęńcy bywają przewożeni do Dalnego, a stąd dalej do Japonii. Pociągi z jeńcami przedstawiają wzruszający widok. — Pierwsi zostali przewiezieni oficerowie sztabowi. Znać na nich zmęczenie, choć wyglądają zdrowo.

Dwa wojska.

Londyn. Wymarsz pierwszej części załogi rosyjskiej z Portu Artura sprawił na obecnych przy tem obcych wojskowych nieszczerzone wrażenie. Jęńcy wyglądają wprawdzie zdrowiej, niż się ogólnie spodziewano, lecz mundur, jakie mają na sobie, są tak podarte i brudne, że nawet ich barwy rozróżnić nie można. Oficerowie rosyjscy na próżno przymili utrzymać pewien porządek wojskowy w swoich oddziałach i pochód miarowym krokiem. Żołnierze nie słuchali już ich rozkazów, lecz spieszyli na dworzec luźnymi kupami. Zupełnie inny wygląd miało tworzące szpalery wojsko japońskie w całych i czystych mundurach i prawdziwie wojskowej postawie, pomimo, że i ono wycierpiało dużo podczas oblężenia, więcej może nawet, niż oblężeni.

Załoga Portu Artura.

Londyn. Doniesienia, dotyczące pierwotnej liczby załogi rosyjskiej oraz liczby jęńców, są zawsze jeszcze sprzeczne »Daily Telegraph« oblicza pierwotną siłę załogi na 50 000. Z tej liczby 10 000 poległo, 16 000 znajduje się w szpitalach, a 24 000 zdrowych i lekko rannych dostało się do niewoli. »Daily Express« natomiast stwierdza, że część załogi, zdolna jeszcze do walki, wynosiła tylko 6 do 10 000 ludzi.

Tyle bowiem tylko mogło wymaszerować z twierdzy.

Cesarz Wilhelm dekoruje.

Berlin. Cesarz Wilhelm nadał generałom Stösslowi i Nogiemu w uznaniu ich waleczności order »pour le merite« i zwrócił się do cara i mikada z prośbą, aby pozwolili generałom nosić te ordery.

Pogłoski.

Londyn. Z Petersburga nadeszły tu depesze, że dymisy księcia Światopełk Mirskiego uważa już można za fakt dokonany. Jako domniemanych jego następców wymieniają teraz albo Wittego albo też księcia Obolińskiego.

Spór o policję.

Petersburg. Na ostatniem posiedzeniu »dumy« petersburskiej zgłosił członek jej Farborg wniosek, ażeby oddać policję utrzymywał rząd, który używa jej do swoich celów. Jeśli zaś miasto ma nadal płacić na utrzymanie policji, w takim razie komenda nad policją przysługiwać ma »dumie« miejskiej a nie rządowi. Wniosek ten przyjęto z uznaniem.

Sprawy towarzystw.

Roździeń. Baczność! Tow. gimn. »Sokoł« z Roździenia urządza w niedzielę 15 stycznia br. wycieczkę na Jezor w Galicyi. Przy tej sposobności wygłoszone tam zostaną sprawozdania sekretarza, kasyera, naczelnika i porządkowego oraz odbędzie się wybór nowego Wydziału. Uprasza się druhów, bez względu na pogodę, o jak najliczniejszy udział w wycieczce, ażeby raz ugruntować sprawę Towarzystwa, jak się należy. Przy tej sposobności prosimy też nie zapominać o uregulowaniu składek miesięcznych, gdyż według ustaw sokolich, ten który zalega za trzy miesiące ze składką, nie ma prawa w głosowaniu przy wyborze nowego Wydziału. Prosimy więc o niezwłoczne zapłacenie składek u druha L. Bromboszcza w Szopienicach (Col. Morawa). — Prosimy także wszystkich tych druhów, którzy jeszcze nie zapłacili abonamentu za »Sokoła« (od 1. 4. 04. do 31. 3. 05.) ażeby to uczynili w tych dniach, boć trudno wymagać od wydawnictwa, ażeby nam »Sokoła« bezpłatnie przysyłało.

Czołem!

Wydział.

Od Redakcyi.

Neufahrwasser W. I. »Rotmistrz«. Podobno już opuścił Chelm. O sprawie tej już pisaliśmy. *Godulachuta, panu M. S.* Dziękujemy za korespondencję, której jednak umieścić nie możemy, gdyż sprawa jest już spóźnioną. Prosimy znowu do nas napisać. Z pozdrowieniem — redakcyja.

Do Brzezinki. Korespondencji o oplakanych stosunkach chwilowo nie umieścimy. Niech panowie poproszą ustnie ks. proboszcza, aby wygłaszał częściej polskie kazania. Gdyby to nie pomogło, możnaby pukać do wyższej władzy kościelnej.

W Bielszowicach ma oprócz innych agencję naszą p. Józef Franecki, który mieszka na kolonii Bielszowskiej. Rodaków usilnie prosimy energiczną agitacją zjednywać mu nowych czytelników.

Tapioka * Mąka z zielonych ziarn

Hohenlohe
mąka owsiana dla dzieci.



S. PISKI
Destylacja, fabryka likierów i co-
ków owocowych
Katowice, ulica Pocztowa 12/14.
Filia: Król. Kula
przy restauracji kafełki ul. Redenberga.



Polecam
na święta wszelkiego rodzaju
likier i gorzałki, rum Jamajka,
konlak, cyder, wina węgierskie,
czerwone i reńskie
po najniższych cenach.



A. Wenzel, Katowice, ul. Kernerowa 4
Warsztat mechaniczny
Wykonywanie wszelkich części maszynow.
dla potrzeby cegiń parowych
jako też dla maszyn rolniczych i t. d.
Wyroby wszelkich modeli.
Czyste wytrwałe wykonanie. * Ceny umiarkowane.
Telefon 1285. Telefon 1285.

Szanownej Publiczności Rybnika i okolicy donoszę
uprzejmie, że otworzyłem na dworcu w Rybniku obok
leżarni żelaza p. Strzody

wielki skład węgla
Przez hurtowny zakup jestem w położeniu po jak najtańszych
cenach węgiel oddawać. Dla wygody moich Szan. Odbiorców
odstawiam węgiel własnymi furmankami do mieszkań. Każdemu
Odbiorcy węgla udzielam odpowiedni rabat.
Polecając się łask. względem Szan. Publiczności, pozostaję
z poważaniem
Wawrzyniec Fitecz, Miejskie Brzeziny pod Rybnikiem.

Szan. Rodakom w Bottrop i okolicy donoszę
uprzejmie, że otworzyłem w Bottropie przy ul.
Prosper 163 naprzeciwko apteki pod aniołem
interes krawiecki.
Wykonuję ubrania podług miary pod gwarancją
dobrego leżenia. — Staraniem moim będzie zawsze
i w każdej chwili jak najtaniej rzetelnie i uprzejmie
Szan. Rodaków obsłużyć, więc proszę o łaskawe poparcie
mnie w moim interesie.
Z szacunkiem
Józef Ciuraj, krawiec męzki
Bottrop (Westf.), Prosperstr. 163.

Otrzymała na skład główny i poleca:
Kazania o Najśw. Sakramencie
napisał ks. Edmund Gryglewicz,
Plebani w Slesinie, Archidiecezji Gnieźn. i Pozn.
Kazania te, oznaczone zostały na konkursie, ogłoszonym
przez redakcję „Dziennika katech. i duszpasterz.” w Tamowie.
Cena 2 mk., z przesyłką 2,20 mk., opr. 2,50 mk.
Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań — Posen.

Norddeutscher Lloyd, Bremen,
Towarzystwo żeglugi parowej.
Regularne linie pospiesznych i podwójno-
śrubowych parowców.
Bremen — Nowy York.
Podwójne śrubowe parowce pospieszne:
D. Kaiser Wilhelm der Grosse 24 stycznia.
D. Kronprinz Wilhelm 7 lutego.
D. Kaiser Wilhelm der Grosse 21 lutego.
D. Kronprinz Wilhelm 7 marca.
D. Kaiser Wilhelm der Grosse 21 marca.
Podwójne śrubowe parowce pocztowe:
D. Brandenburg 14 stycznia.
D. Hannover 21 stycznia.
D. Main 28 stycznia.
D. Barbarossa 4 lutego.
D. Breslau 11 lutego.
D. Grosser Kurfürst 18 lutego.
D. Brandenburg 25 lutego.
D. Main 4 marca.
Z Bremen do Baltimore, wprost.
D. Gera 19 stycznia.
D. Cassel 2 lutego.
D. Chemnitz 16 lutego.
D. Köln 23 lutego.
D. Darmstadt 2 marca.
Bremen — Galveston.
Bremen — Brazylia.

„Domowa szkoła polska”
jest grą dla młodych i starych. Zapytania
i odpowiedzi z historii ojczystej i innych
dziedzin wiedzy. Gra ta nadaje się bardzo
jako podarunek dla dzieci.
Pojedyncza gra w pudełku 1 mk. Od-
sprzedającym wysoki rabat.
Kazimierz Rak, introligator, Katowice, Holteia 9.

Instrumenta muzyczne
jako to: skrzypce, klarnety, flety, trąby każdego
rodzaju, harmoniki, samogrające werki, gramo-
fony, katarynki, cytry koncertowe i gitarowe
z polskimi melodiami poleca po nadzwyczaj
niskich cenach
Franciszek Niewczyk
jedyna polska pracownia instrumentów orkiestrowych
na całe Księstwo w Poznaniu, ul. Wilhelma 14.
Adres: F. Niewczyk, Posen, Wilhelmstr. No. 14.
Cenniki wysyła darmo i franko.

Telefon Nr. 1012.
Bank ludowy w Katowicach
ulica Andrzeja (Andreassr.) 2, 1
udziela
pożyczek na weksle i płać od złożonych
w nim pieniędzy: 3% za tygodniowym wypo-
wiedzeniem, 3 1/2% za ćwierćrocznym wypo-
wiedzeniem, 4% za półrocznym wypo-
wiedzeniem.
Od 1—3 włącznie oblicza się procenta za cały
miesiąc, od 4—16 włącznie jeszcze za pół miesiąca.
Z dalekich stron, jak z Westfalii, Nadrenii i t. d.
można przysłać oszczędności pocztą z dołączeniem 5 fen.
za odniesienie. Przyjmujemy oszczędności dzieci
od 50 fen.
Bank otwarty od 8—12 przed południem
i od 2—4 po południu.

Życie płciowe
i jego znaczenie ze stanowiska zdrowotno-obyczajowego.
Wedle rozmaitych źródeł zebrał i ułożył Dr. Czarnowski.
Wydanie drugie uzupełnione z licznymi rycinami. Cena 2 marki
z przysyłką 20 fen. więcej. Za nadesłaniem pieniędzy wysyła:
„Górnoślązak” — Katowice.
Przedmowę kończy dr. Józef Drzewicki słowami: „Dziękuję
to uważam za cenny nabytek dla literatury polskiej i pożądaną
byłoby rzeczą, aby się ono znalazło w rękach wszystkich
rodziców.”

Mam na składzie
cygara, papierosy i tytoń
w każdej cenie i opakowaniu.
I. Malczewski
Katowice, ul. Pocztowa 8.

Wskazuje prace, udziela wszelkiej
informacji każdemu przyjezdnemu
Restauracja czysto polska
Berlin, Kolzmarkstr. 11 5 minut od dworca
głównego.
Kuchnia polska. **Antoni Miedziński**
gospodarz.

Bank ludowy w Rybniku
ul. św. Jana (Johannesstr.) 110 przy kościele
otwarty codzień od 8—12 i od 2—4 wyjąwszy
niedziele i święta, udziela
pożyczek na weksle
i płać od złożonych w nim pieniędzy
3% za tygodniowym wypowiedzeniem, 3 1/2% za
ćwierćrocznym wypowiedzeniem, 4% za półrocznym
wypowiedzeniem.
Od 1—3-go włącznie oblicza się procent za cały
miesiąc, od 4—16 włącznie jeszcze za półmiesiąc.

Szan. Publiczności Katowic i okolicy do-
noszę niniejszem uprzejmie, że przeniosłem swoją
introligatornię
do Katowic. Mieszkam przy ul. Holteia 9
naprzeciwko gazowni. Polecam swą introliga-
tornię do oprawy wszelkich książek i innych
prac w zakresie introligatorstwa wchodzących.
Proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa
i kreślę się z wysokim szacunkiem
Kazimierz Rak
Katowice, ul. Holteia 9 naprzec. gazowni.

W księgarni „Górnoślązaka”
nabyć można
Kantyczki
czyli Koledy i Pastorałki
(niektóre z nutami)
w czasie Świąt Bożego Na-
rodzenia po domach śpie-
wane z dodatkiem pieśni
przygodnych w ciągu roku
używanych. Stron 704 —
pieśni 485. Najobszerniej-
sze i najzupełniejsze wyda-
nie. Gustownie oprowione
1,20 mk., z przes. 1,40 mk.

Szanownej Publiczności Ka-
towic i okolicy polecam uprzej-
mie moją
pracownię krawiecczynny
i naukę kroju,
prosząc o łaskawe poparcie.
Panienki chcące się wyuczyć
łatwego i najnowszego systemu
kroju mogą się zgłosić każdego
czasu. Na życzenie udzielam
osobnego kursu w kroju, 4 ty-
godnie trwający.
Z szacunkiem
W. Urbanowska, Katowice
ul. Dyrekcyjna 4 I piętro.

Każdemu
nadarza się dobra sposobność,
ktoby chciał nabyć dom lub
budowiska (bauplätze) po bar-
dzo niskich cenach. Budowiska
od 3 mk. za metr kwadratowy.
Domy mam na sprzedaż w Małej
Dąbrowie, Bogucicach i Zawodzie.
Dalej polecam się do wy-
konywania wszelkich bu-
dowl, rysunków i t. d.
Robert Kalinowski
budowniczy
Mała Dąbrowka.

Księgarnia „Górnoślązaka”
poleca dzieła pedagogiczne Reuss-
nera do bardzo przedkroj i najta-
wiejszej nauki języków obcych
bez nauczyciela z objaśnieniem
wymowy i z kluczem pod tytułem:

Samouczek
Polsko - Niemiecki, kurs
wstępny (Elementarz) po
30, 60 fen. i 1,00 mk. — kurs
I sz. 2,00 mk., kurs II sz. 4 mk.
Polsko - Francuski, kurs
I sz. 3,00 mk., kurs II sz. 8 mk.
Gramatyka Polsko - Fran-
cuska, 3,00 mk.
Polsko - Angielski, kurs
I sz. 2,00 mk. — kurs II sz. 3,00 mk.
Polsko - Ruski, kurs I sz. 3,50 mk.
kurs II sz. 4,50 mk.
Amerykański przewodnik z roz-
mówkami angielskimi 1,25 mk.

Walenty Bigaj
mistrz szewski w Szczakowie
wyrabia buciki
z najlepszych materiałów
po cenach bardzo przy-
stępnych.
Proszę mnie jako rodaka po-
pierać przez liczne zamówienia.

Skupuję butelki
z wody selterskiej i naturalnej
po 4 i 5 fen
Wacław Kisiel, Zaborze B.
naprzeciw kop. Ludwiki.
Proszę przyjaciół moich
polecić.

Wszelkie prace
introligatorskie
oprawa książek
do nabożeństwa,
zeszytów, obra-
zów i t. d.

wykonuje prędko, gustownie i po
cenach umiarkowanych
Księgarnia introligatornia
Józefa Gedigi i Sp.
w Zależu.

Gospodarstwo
moje, 25 morgów roli z budyn-
kami maszynowymi mam zamiar
z wolnej ręki sprzedać.
Józef Wróbel
mistrz krawiecki
Osiny przy Zorach.

DOM
ze stodołą i chlewem w powie-
cie pszczyńskim mam z wolnej
ręki do sprzedania. Cena kupna
wynosi 6000 mk. Przy kupnie
należy 3000 mk. wpłacić. Dom
ten jest bardzo stosowny do
założenia interesu, gdyż od lat
jest w nim bardzo dobrze za-
prowadzony interes materialny.
Zgłoszenia przyjmuje eksped.
„Górnoślązaka” pod F. P. 3.

Dom
o czterech pomieszczeniach, czte-
rech komorach, jednej kuchni
i z ośrodkiem mam zaraz do
sprzedania.
Franciszek Włóka
Stare Zabrze
ulica Następcy tronu.

Zastępczyni
gospodyni domu
poszukuje od 1-go kwietnia
br. w polskim domu mie-
sca. Zgłoszenia przyjmuje
ekspedycja „Górnoślązaka”
pod lit. J. K. 336.

Slusarzy, kowali
i robotników
na żelazną konstrukcję
poszukuje
kopalnia „Boerschächte”
w Kostuchni.